

Wielki sezon w Tybecie

W przeciwieństwie do ostatnich wielkich sezonów w Europie, gdzie teatr w największych nawet miastach ucierpiał spowodu kryzysu i pogody, sezon artystyczny w Tybecie wypadł zupełnie zadawalająco.

Przedstawienia odbywały się w jednym z klasztorów, położonych w centrum kraju. Do teatru chodzą tylko mężczyźni. Poświęcają oni nieraz na drogę tam i spowrotem cały miesiąc, środkiem lokomocji jest tu bowiem jeszcze ciągle koń.

Widzowie mieszkają w namiotach wokół klasztoru i nieraz długo czekają, aż sale, w których zwykle odbywają się różne przyjęcia będą wolne na przedstawienie. Przebojem ostatniego sezonu była sztuka p. t. „Djezaro”. Role kobiece są grane przez młodych zakonników. Główną rolę wróżki zaserwował dla siebie sam opat klasztoru. Nie umieszczę to jednak widocznie zachwyty widzów, bo powodzenie sztuki było ogromne.

Są jeszcze ludożercy!

Australijski badacz, pan E. W. Chinnery, zwrócił się w jednej ze swoich prac przeciw tym, którzy twierdzą, że ludożercy już całkiem znikli z naszego globu. Odkrył on bowiem we wnętrzu Nowej Gwinei szczep, liczący blisko 200.000 dzikich, który dzisiaj, jak za czasów narzędzi kamiennych, nie przestaje jeść ludzi. Ludożercy ci dzielą się na 3 szczepy: Kukuku, Ramu i Purari, które żyją w ciągłej wojnie między sobą. Ciała poległych w bitwach są troskliwie zbierane, czyto przez wrogów, czyto przez rodzinę i gdy już okoliczności na to pozwalają, są spożywane po upieczeniu wśród wielkiego święta przez cały szczep. Chinnery pisze, że ostatnio padł na tych ludzi strach, bo nad krajem latał wielki samolot angielski, który oni wzięli za ducha ich wielkiego wodza, który jeszcze niedawno rządził 3-ema szczepami razem.

Przed odkryciem piątego żywiołu

Słynny uczony angielski James Caudall profesor Uniwersytetu w Edynburgu oświadczył przed paru dniami, że on i jego współpracownicy są na drodze do odkrycia piątego żywiołu. Od zarania naszej cywilizacji, zadawano się zawsze czterema żywiołami, ogniem, wodą, powietrzem i ziemią.

Postępy jednak nowoczesnej nauki wykazują coraz wyraźniej konieczność istnienia piątego elementu. Prof. Caudall nazywa go kwintesencją, albo eterem. Fizycy już od lat liczyli się z jego istnieniem, ale chemicy dotąd pozostali wierni czterem żywiołom. Coraz większe jednak powiązanie che-

mii z fizyką, powoła pewno wkrótce do życia chemię eteru. Wpływ niewidzialnych promieni na pierwiastki chemiczne stanie się przedmiotem specjalnych badań.

Najwyższe zarobki w Hollywood

Pisma amerykańskie interesują się stale zarobkami w Hollywood. Wielkie gwiazdy ani trochę nie obniżyły w czasie kryzysu swoich wymagań. Najwyższe uposażenie w zeszłym roku otrzymała Greta Garbo. Dostała ona przeszło 250.000 dolarów. Najwyższa pen-

sja reżysera wynosiła 105.000 dol. a najwyższe uposażenie kompozytora 45.000 dol. Dane z 1933 r. wskazują, że w Hollywood 62 osoby dostawały ponad 100.000 dol., podczas gdy 782 osoby miały uposażenie przekraczające 10.000 dol.



Major Skarżyński całuje zwycięzcę Challenge'u, kpt. Bajana, bezpośrednio po jego wylądowaniu.

Do Ziemi Świętej

Organizacja trzeciej tegorocznej pielgrzymki do Ziemi Świętej pod protektoratem i osobistym duchownym kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Niemiry, która wyruszy ze Lwowa dnia 10 października r. b. powróci zaś do kraju dnia 26 października r. b., jest w pełni. Pielgrzymka ta organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach przy współudziale i technicznym wykonaniu „Francopolu” przejdzie morzem na polskim statku i pod polską banderą na okręcie s/s Polonia Linji Polsko-Palestyńskiej Gdynia — Ameryka.

Uczestnicy pielgrzymki wsiadają na okręt w Constantzy, lądowanie zaś nastąpi w Jaffie, skąd autobusami udadzą się do Jeruzolimy. Pobyt październikowej pielgrzymki do Ziemi Świętej przedłużony został do dni 5 zamiast 4-eh, jak bywało dotychczas. Umożliwi to dokładniejsze zapoznanie się z miejscami, które wzbudzają największe zainteresowania wśród chrześcijan, jako pamiątki z życia Chrystusa związane.

W drodze powrotnej uczestnicy zwiedzą wszystkie zabytki Aten i pamiątki Konstantynopola, skąd okręt odjedzie wprost do Constantzy. Z tego też portu uczestnicy pielgrzymki odjadą pociągiem do Lwowa.

Zapisy na pozostałe wolne miejsca przyjmuje jeszcze Liga Katolicka w Katowicach (Piłsudskiego 58) i „Francopol” w Warszawie (Mazowiecka 9, tel. 203-73 i 286-30).

Kosztowny pocałunek

Jest rzeczą wiadomą, że w Anglii trzeba być w stosunku do kobiet bardzo szarmanckim, bo inaczej mogą one zawołać policjanta i kazać sobie drogo zapłacić. W zeszłym miesiącu wydarzył się następujący wypadek. Pewien młody człowiek imieniem Pitcher, który nie mógł tego znieść, że dostał kosza od pewnej dziewczyny, zaczął się na nią na pewnej ścieżce leśnej. Gdy dziewczyna prze-

chodziła, wyskoczył nagle i zawołał: „Kiedy wreszcie będę mógł dotknąć twych czerwonych warg”. Na odpowiedź „Nigdy” związał jej ręce jej własnym szalem, pocałował i szybko oddalił się. Niedawno odbyła się sprawa sądowa i został skazany na 6 miesięcy aresztu, za naruszenie cudzej własności. Mimo wszystko wyrok chyba trochę zbyt przesadny.

A propos

Czar lakonizmu

Piękny jest styl kwiecisty, co do mnie jednak, to kocham się w mowie krótkiej i węzłowej. Niewysłowiony czar posiadają w mych oczach zdania lakoniczne i pełne treści. Gdybym mógł, pisałbym zawsze tym stylem. Niestety, płacę mi od wiersza.

Oto, jakbym zreagował wiadomość, którą przeczytałem przed chwilą w gazecie, gdzie zajmuje 46 wierszy petitiu.

— Sprzeciwiwszy się transakcji handlowej na Woli, policjant założył do protokołu tylko nabywcę (kioty miał krótsze nogi, niż sprzedawca), Chaima Wulfa, oraz towar: 6 żarówek marki „Tramwaje miejskie” i zegar tej samej marki z ha-

słem: „8 jours”.

Takbym ją pisał, gdybym był reporterem. Następnie zrobiłbym jeszcze krócej:

— Przerwana nitka. Codziennie wieczorem, wychodząc na nocny dyżur, p. Stanisław K-cz opłatywał nitką drzwi p. Stanisławowej. Dziś rano Pogotowie opatrzyło p. Karola F-skiego, sublokatora pp. Stanisławowej.

A resztę spreparowałbym całkiem krótko:

— Życie rodziny (pp. Szczepanostwo K. Furmańska 6). Resztkami wiśniówki i szprotek zaopiekował się synek, tatą policja, mamą Pogotowie.

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Milczenie.

— Choćby o ostatnich wypadkach, może o mnie? — zawiesił głos, jakby czekając pytania, ale Irena i teraz nie się nie odezwała.

— Czy pani postanowiła milczeć, pani Ireno?

— Nie! Czekam tylko na te wieści.

— Jakto, nie pani nie słyszała o ostatniej katastrofie?

— Fiu!.. To dopiero nowina, sprzed trzech miesięcy!

— Z tem jednak wiąże się inne.

— Słucham!

— Pani Ireno! Mogłem to załatwić piśmiennie, że jednak tak dużo wiąże nas wspólnych przeżyć, przyszłym osobie.

— Zatem szlachetność wiodła tu pana kroki?

Usłyszawszy to ironiczne zdanie, Faleński niemal się nacieszył. Najbardziej obawiał się płaczu i sentymentalnych uniesień.

— W same sedno pani trafiła!

— Bardzo się cieszę i czekam dalszych wieści.

— Te dalsze będą przykre... Mianowicie jestem tu ostatni raz.

— Przykreść dotyczy, oczywiście, pana! Zacerwienił się.

— Naturalnie! Ale skoro dla pani nie jest to przykrością, zwalnia mnie pani od długiego rozwodzenia się, z czem tu przyszedłem, i powiem krótko...

— Słucham!

— Jestem zaręczony z panną Wiktorją Walicką...

— Czy i tym razem powodował się pan wzniosłą szlachetnością?

88

— Tak! Mogę panią zapewnić, że sztych jej ironji trafił teraz w próżnię.

— No?

— Zostałem związany słowem i, żeniąc się, dotrzymuję własnie słowa.

— O, aż tak?..

— Tak!

— A komuż to pan dawał to słowo?

— Nie mogę powiedzieć...

— Może jej ojcu, który pana tak ceni?.. A może Kwietniowi?.. Tak, pewno jemu!.. Gdy szedł na śmierć, prosił pana usilnie, aby się pan zaopiekował jego narzeczoną... Pan zaś ze szlachetnym patosem: „Młodzieńcze, gin spokojnie! — Już ja ci się nią zaopiekuję!” Co? Tak było? Co? Ha, ha, ha...

Faleński siedział sztywny i zmarszczony.

— Proszę pani nie poruszać tego tematu!

— Tematu pańskiej szlachetności?

— Nie! Tematu mojego słowa.

— A któż to zaczął? Czy ja pana wogóle o co pytałam?..

— Istotnie! Niepotrzebnie mówiłem. Mogłem tylko stwierdzić, że nie pasowaliśmy do siebie, i na tem skończyć.

— Ah, niech mi pan oszczędzi banałów! W ten sposób mówi każdy...

— Pani taka doświadczona? Czyżby więc i Targowski?.. — błysnął złym uśmiechem i biuoklami.

— No, nareszcie, mówi pan po swojemu, po męsku! Od tego trzeba było zacząć! Od samczej zazdrości!

Trzeba mnie było odrazu splugawić! Splugawić wbrew temu, w co się wierzy, bo przecież pan dobrze wie, że ja Targowskiego nie kochałam.

— Alem go przyhołubiła!

— Wstrętny pan jest z tą swoją męską wyższością, która chlubi się takimi triumfami, jakich kobiecie zakazała, która sobie w tej chwili, teraz, wybaczta to, co mnie zarzuca...

— Doprawdy! Mężczyźni są wstrętni... — cedził z sarkazmem.

Irena zeszokowała z kanapy i, mierzając go spojrzeniem od stóp do głowy, powiedziała dobitnie:

— Ma pan rację, są tak wstrętni, że nie życzę sobie rozmawiać nadal z jednym z ich przedstawicieli.

— Jak to mam rozumieć?

— Wyraźniej powiedzieć nie umiem.

Faleński, czerwony, jak lawa, skinął głową i wyszedł z pokoju.

Słyszała jego kroki na klepsku sieni... Potem otwieranie drzwi i szelest charakterystycznego energicznego stapania po żwirze. Obudziło to w niej echa przeszłości, marzeń, uczuć. Zrozumiała, że był tu ostatni raz, i nagle ciemne płaty zamigotały w jej oczach.

— Ostatni raz...

Wolno opuściła się na kanapę.

Faleński wyszedł z uczuciem spoliczkowanego.

— Kodeksy honorowe piszą mężczyźni, ale trzeba przyznać, że są głupie! Ponoć policzek od kobiety nie dyskwalifikuje, a więc nie godzi w honor, a tymczasem!.. Br...

Otrząsnął się, jakby chciał tym gestem spłókać dojmujące uczucie niesmaku.

— Do diabła z temi babskimi nisterjami!..

Wiele razy w życiu nawiązywał i zrywał miłości, ale żadne dotąd przeżycie nie pozostało po sobie posmaku jakiegoś haniebnego czynu.

Irena po uspokojeniu się napisała podanie do kuratorium, prosząc o przeniesienie od półroczka do innej okolicy.

Odłożyła arkusz i obracając w ustach koniec obsadki, usilnie szukała w myśli kogoś, kto mógłby ją proteżować.

— Mam!.. — ucieszyła się, przypominając sobie jakiegoś zasuszonego w aktach potentata kuratorskiego. — Przecież jego żona to moja szkolna koleżanka.

(D. c. n.).



— Panna Zosia Fr-kowska (Widok 4), miała cudne, niebieskie oczka, książeczkę PIKO na 720 złotych, patfon i narzeczonego, p. Józefa D-ka. Dziś ma tylko cudne, niebieskie oczka.

Very.

**Popierajcie
wyroby
krajowe**

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Żgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto cke P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński